



krótko

Nie dokarmiać łabędzi!

RYBNIK. Kilkanaście martwych łabędzi znaleziono ostatnio w zbiorniku wodnym w dzielnicy Rybnika Paruszowiec-Piaski. Przyczyną śmierci ptaków było krwotoczne zapalenie przewodu pokarmowego. Powiatowy lekarz weterynarii, na podstawie badań wykonanych przez katowicki Zakład Higieny Weterynaryjnej, wykluczył ptasią grypę. Prawdopodobną przyczyną choroby ptaków było dokarmianie ich rozdrobnionym, rozkładającym się w wodzie chlebem. Tymczasem naturalnym pokarmem łabędzi są porastające dno płytkich wód rośliny.

Chętni do działania

PAWŁOWICE. Nieformalna grupa młodzieżowa Fabryka Inicjatyw wraz z Urzędem Gminy poszukują osób chętnych do zaangażowania się w realizację międzynarodowego projektu polegającego na zorganizowaniu wymiany młodzieży na terenie gminy. Swoją udział w projekcie potwierdziły już podobne organizacje z Islandii, Hiszpanii, Niemiec i Francji. Wymiana odbędzie się w ostatnim tygodniu sierpnia. Pomysł polega na prowadzeniu dialogu międzykulturowego poprzez różnorodne warsztaty artystyczne. Zgłoszenia przyjmowane są do 27 lutego, e-mail: a.zachraj@pawlowice.pl

W Kochłowicach ruszyło „małe Lourdes”

Maryja uzdrawia

Mimo deszczu, wiatru i przenikliwego zimna z kościoła Matki Bożej z Lourdes do świątyni parafialnej pw. Ducha Świętego przeszła 11 lutego procesja z lampionami. **Tak rozpoczął się pierwszy odpust w nowym sanktuarium archidiecezji katowickiej.**

Wspólnej modlitwie przewodniczył metropolita katowicki abp Damian Zimoń. Odprawił on dla bardzo licznie zgromadzonych wiernych Sumę odpustową. Na uroczystość inauguracji nowego śląskiego sanktuarium przybyli kapłani pochodzący z parafii i z nią związani, a także kustosze innych sanktuariów w archidiecezji. Obecni byli również parlamentarzyści z Rudy Śląskiej oraz liczna reprezentacja władz miasta, a także siostry boromeuszki, które w Kochłowicach prowadzą dwa domy opieki społecznej.

Podczas homilii metropolita katowicki przypomniał znaczenie Maryi w historii zabawienia. Odnosząc się do czytania o przemianie wody

w wino w Kanie Galilejskiej, zauważył, że Jezus uczynił ten cud na prośbę swej Matki. Zaznaczył jednak, iż najpierw zachęcił ludzi do współpracy słowami: „Napełnijcie stągwie wodą”. – Współpraca człowieka z Jezusem przynosi zawsze niezwykle owoce – podkreślił abp Zimoń.

Kaznodzieja nawiązał również do, jak się wyraził, „podstawowego na Śląsku sanktuarium” Matki Bożej w Piekarach. – W naszym, najbardziej zurbanizowanym w kraju, regionie czcimy Matkę Bożą Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Piekary stały się stolicą katolicyzmu

Mimo deszczu i chłodu na kochłowicką uroczystość przybyły całe rodziny

społecznego, już chyba nie tylko w regionie. Wasze sanktuarium maryjne, nawiązujące do Matki Bożej objawiającej się w Lourdes, jest duchowo związane z sanktuarium piekarskim – mówił do obecnych w Kochłowicach abp Zimoń, i dodał: – Czego więc dzisiaj uczy nas Maryja? Uczy nas jedności i solidarności. Uczy nas ograniczenia naszych potrzeb, aby inny człowiek także mógł żyć godnie.

– To pierwszy odpust w nowym sanktuarium, módlmy się dzisiaj za tych, którzy tu pielgrzymują i będą pielgrzymować w przyszłości – powiedział wzruszony ks. Jerzy Lisczyk, proboszcz parafii Trójcy Świętej w Kochłowicach, na której terenie znajduje się sanktuarium. – Wszak Matka Boża przyciągała ludzi do Kochłowic, do naszego starego kościoła, już od ponad stu lat. Przychodzili chorzy, przybywali zatrwożeni skutkami szkód górniczych, modlili się u Jej stóp małżonkowie. Arcybiskup tylko potwierdził swym dekretem trwający kult.

Mirosław Rzepka



MIROSLAW RZEPKA

Basia w Ateneum



MIROSLAW RZEPKA

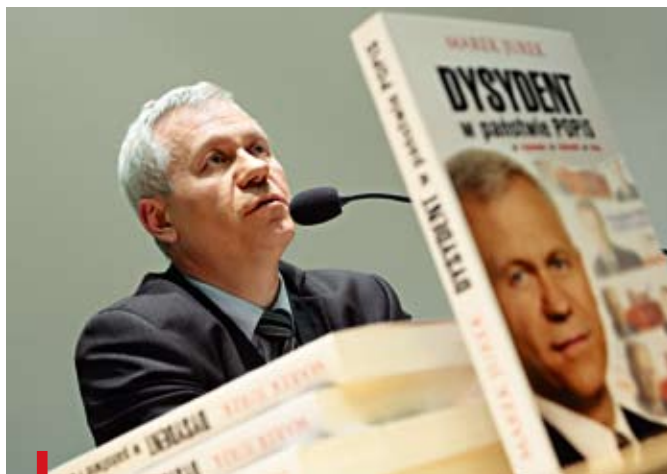
Marta i Jacek Popławscy przygotowali miłosny dialog, złożony z wierszy poetki

KATOWICE. W teatrze Ateneum gościła 13 lutego poezja Barbary Gruszki-Zych, redaktorki „Gościa”. Na wieczór złożyły się dwie części. Najpierw wystąpili aktorzy Marta i Jacek Popławscy, rozmawiający w dialogu zakochanych strofami lirycznych i erotycznych wierszy, których poetka ma sporo w dorobku. W części drugiej, którą poprowadził red. Bogdan Widera, autorka czytała wiersze z nowego tomiku „Muchy i ludzie” i opowiadała, jak pisać wiersze miłosne: – Proste słowa się zdewałowują. Mówiąc o miłości, trzeba zwrócić uwagę na przedmioty, które mówią za nas, na życie obok. I... trzeba być zakochanym.

Dysydent Jurek opowiada

KATOWICE. „Siedzi w nas ciągle mentalne zniewolenie, ślad po PRL-u, gdy »chodzenie do kościoła« wielu ludzi uważało za akt bohaterstwa. A przecież możemy mieć kraj bez pornografii, szanujący cywilizację życia w prawie i edukacji publicznej, wspierający trwałość rodziny. Tym, co nas od tego oddziela, jest jedynie wola ludzi i ich zdecydowanie. Trzeba tylko uwierzyć, że te wartości można i bronić, i rozwijać”. Te słowa wypowiedział były marszałek Sejmu Marek Jurek w rozmowie z dziennikarzami „Gościa”, Franciszkiem Kucharczakiem i Przemysławem Kucharczakiem.

Wywiad stanowi zasadniczą część książki „Dysydent w państwie POPiS”. Pozostałe dwie części to dziennik marszałka i fragmenty jego politycznego bloga. Promocja „Dysydenta” stała się 10 lutego okazją do spotkania z Markiem Jurkiem w auli Wydziału Teologicznego UŚ w Katowicach. Spotkanie i dyskusję prowadził redaktor „Gościa” Andrzej Grajewski. Prowadzący zwrócił uwagę na wyjątkowość postawy Marka Jurka, który po storpedowaniu jego starań o wzmocnienie ochrony życia w konstytucji, dobrowolnie zrezygnował z fotela drugiej osoby w państwie.



HENRYK PRZONDIANO

Marek Jurek prezentował w auli Wydziału Teologicznego UŚ swą nową książkę

Śląskie warsztaty artystyczne

KATOWICE. Kolejny raz wszyscy, którzy zaczynają swoją przygodę z muzyką, mieli okazję uczyć się od profesjonalistów. W klubie

Marchońt od 11 do 14 lutego zajęcia i wykłady prowadzili profesjonaliści znani nie tylko ze śląskiej sceny. Młodzi wokaliści

szlifowali swoje umiejętności pod okiem Patrycji Goli i Darka Ziółka. Mirosław Rzepa zajął się gitarzystami, a w piątek lekcji gry na basie udzielał Krzysztof Scierański.

Pomysłodawcą warsztatów jest znany chociażby z występów ze Śląską Grupą Bluesową Leszek Winder. – Jak zwykłe przyszło wielu chętnych – komentuje Mirosław Rzepa, organizator warsztatów. – Te zajęcia dają młodym muzykom cenną możliwość poszerzenia umiejętności zarówno praktycznych, jak i teoretycznych – wyjaśnia. Udział w zajęciach i wykładach był całkowicie nieodpłatny. Projekt wspiera

Miasto Katowice.



Jarek Pluta i Matthias Schlette pierwszy raz uczestniczyli w warsztatach

JAN DRZYMAŁA



ARCHIWUM WTUS

Książd Ireneusz Celary

Od przyszłego roku akademickiego na Wydziale Teologicznym UŚ w Katowicach rusza nowy kierunek – nauki o rodzinie. Studia stacjonarne I stopnia (licencjackie) potrwać 3 lata (6 semestrów) i skupiać się będą na problematyce rodzinnej w aspekcie filozoficzno-antropologicznym, psychologicznym, pedagogicznym, prawnym, socjologicznym i teologicznym. Absolwenci studiów w szczególności sposób przygotowani będą do pracy m.in. w charakterze specjalisty ds. rodziny, pracownika socjalnego, doradcy w poradniach małżeńskich i rodzinnych, pracownika wymiaru sprawiedliwości. Będą też posiadać kwalifikacje do pracy z niepełnosprawnymi, przewlekłe i nieuleczalnie chorymi i ich rodzinami. Absolwenci **będą także w pełni przygotowani do podjęcia studiów drugiego stopnia – magisterskich.**

Wyowiedź ks. dr. hab. Ireneusza Celarego z 16 lutego 2009 roku

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscnieдельникny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Jan Drzymała

Nie ma zgody

GÓRNICtwo. Bez porozumienia zakończyły się 13 lutego rozmowy płacowe między zarządem Kompanii Węglowej (KW), a trzema największymi związkami w tej spółce. Związkowcy z „Solidarności”, Związku Zawodowego Górników w Polsce i „Kadry” zapowiadają spór zbiorowy z zarządem. Sierpień 80 już wszczął taki spór i chce rozpocząć przygotowania do strajku, licząc, że do protestu przyłączy się pozostałe związki. Do strajku miałyby dojść jeszcze w lutym. KW zgadza się jedynie na 5-procentowe podwyżki. Związkowcy z trzech największych central domagają się ok. 6 proc. Sierpień 80 chce 14 proc. i zwiększenia stałych dopłat do przepracowanych dniówek

o 10 zł oraz wyrównania deputatu węglowego do 8 ton rocznie. 16 lutego związkowcy z Sierpnia 80 rozpoczęli okupację siedziby Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Oczekują m.in. 10-proc. podwyżek płac od początku tego roku, wyrównania w obrębie spółki deputatu węglowego do 8 ton, a także wprowadzenia tych samych zasad dla pracowników dołączonej do spółki w ub. roku kopalni „Budryk”. Władze JSW oceniają postulat płacowy Sierpnia 80 za niemożliwy do spełnienia, szczególnie w sytuacji kryzysu na rynku stali i koksu. Firma realizuje plan oszczędnościowy, który zakłada, że nie będzie w tym roku wzrostu wynagrodzeń ani zatrudniania nowych pracowników. Nie będzie jednak zwolnień.

Pielgrzymowali do św. Walentego

BIERUŃ STARY. Wierni z całej archidiecezji katowickiej, a także z sąsiedztwa pielgrzymowali 14 lutego do Bierunia Starego. Znajduje się tam bowiem zabytkowy, drewniany kościółek pw. św. Walentego, zwany przez miejscowych „Walencinkiem”, w którym obchodzony jest odpust ku jego czci. Suma odpustowa została odprawiona w większym kościele parafialnym pw. św. Bartłomieja. Kazanie wygłosił poprzedni dziekan bieruński ks. kanonik Józef Przybyła. Przypomniawszy zebranych, że od 2004 r. św. Walenty jest patronem całego miasta, a mieszkańcy niedawno postawili mu pomnik. – Czy jednak to przekłada się na życie moralne i religijne? – pytał kaznodzieja i zachęcał, żeby bierunianie wzorowali się na swoim patronie. W „Walencinku” nato-



MIROSLAW RZEPKA

miast odprawiane były Msze św. dla przedstawicieli różnych stanów, grup zawodowych i miejscowości. W przewodach między nabożeństwami wierni na kolana przechodzili wokół głównego ołtarza, w którym umieszczony jest wizerunek św. Walentego (na zdjęciu).

II Przegląd Filmów Górskich

KATOWICE. Bogactwo filmów o tematyce wysokogórskiej oraz kulturze Tybetu z najwyższej światowej półki mogli obejrzeć miłośnicy gór w Kinoteatrze Rialto od 14 do 17 II. Impreza została zorganizowana we współpracy z Przeglądem Filmów Górskich w Łądku-Zdroju, a towarzyszyła jej wystawa

fotografii katowickiego Klubu Wysokogórskiego. W programie znalazły się m.in. 4 odc. świetnego cyklu-monografii „Polskie Himalaje”, o eksploracji najwyższych gór świata prowadzonej przez Polaków. Jeden z jej twórców, słynny himalaista Krzysztof Wielicki, był gościem drugiego dnia przeglądu.

Z boku

felieton

ANDRZEJ GRAJEWSKI



agrajewski@goscniemieki.pl

Pierwszy krok

W lutym numerze „Gazety Uniwersyteckiej”, miesięcznika Uniwersytetu Śląskiego, opublikowany został Raport Senackiej Komisji Historycznej, prezentujący wyniki badań dokumentów dotyczących rozpracowania środowiska akademickiego tej uczelni przez organy bezpieczeństwa PRL. Uniwersytet, zdaje się, jako pierwsza śląska uczelnia zdecydowała się na tę formę rozliczenia z tym tematem. Ta decyzja, jak również wysiłek znanych prawników i historyków, pracujących w komisji pod przewodnictwem prof. Marka Zrałki, którego zastępcą była pani prof. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, musi budzić szacunek.

Raport nie zawiera jednak żadnych rewelacji, a przede wszystkim nie publikuje nazwisk. Opisuje tylko niektóre przypadki i podaje pseudonimy tajnych współpracowników. Ta wstrzeźliwość jest zrozumiała w sytuacji, gdy sam fakt powołania komisji wzbudził na uniwersytecie wiele kontrowersji. Część pracowników naukowych, która dowiedziała się, że odkryto ich powiązania z bezpieką, zagroziła wręcz procesami sądowymi. Opublikowany raport można więc traktować jako pierwszy krok w tej sprawie. Kolejnym powinna być bardziej szczegółowa, włącznie z podaniem nazwisk i sygnatur archiwalnych, analiza tego zjawiska. Dobrym pomysłem jest także przygotowanie publikacji na temat osób, które były ofiarami tych działań i nigdy nie uległy bezpiece.

Mam także swoje doświadczenie w tej materii. Moje rozpracowanie rozpoczęło się latem 1974 r., gdy szef studenckiego Radia Egidia w Katowicach-Ligocie, jak się okazało także kontakt służbowy, przekazał SB taśmę z nagraniem audycji radiowej na temat zwycięstwa Piłsudskiego nad bolszewikami w 1920 r. Razem z kolegami nagrałem ją w studiu tej rozgłośni. Choć, na szczęście dla nas, audycja nigdy nie została wyemitowana, spowodowała gigantyczną awanturę. Bardzo niewiele brakowało, aby postawione nam zostały zarzuty prokuratorские. Cała sprawa opisana została w dokumentacji SB opatrzonej kryptonimem „Taśma”. Co ciekawe, oprócz materiałów uzyskanych od tajnych współpracowników, m.in. TW „Bagdad”, znanego później działacza solidarnościowego, SB korzystała także z pomocy jawnych współpracowników, m.in. dziekana Wydziału Nauk Społecznych oraz kadry naukowej tego wydziału, którzy na zlecenie bezpieki pisali ekspertyzy, sugerujące relegowanie nas z uczelni.

Pamiętają o niezwykłym patronie

PAWŁOWICE. Patronem Gimnazjum nr 1 nie jest postać znana z historii, ale tamtejszy katecheta i wikary, ks. Tomasz Wuwer (1969–2000). Co roku w rocznicę jego urodzin nauczyciele organizują Dzień Patrona Szkoły. Tegoroczny miał miejsce 10 lutego.

Po Mszy św. w kościele św. Jana Chrzciciela w szkole odbyła się akademicka, podczas której przypomniano postać tego niezwykłego księdza, poety, podróżnika, aktora, humanisty, świadka wiary. W uroczystości ze wzruszeniem uczestniczyli bliscy ks. Wuwera.

Młodzi na sprzedaż



ŚLUB W HIPERMARKECIE. Centrum handlowe Silesia City Center i Radio Eska zorganizowały konkurs „Tylko my cię tak pobierzemy”. Jego efektem jest **oryginalny produkt marketingowy – para młodych, która wzięła ślub cywilny w hipermarkecie.**

Moment, kiedy dwoje młodych po raz pierwszy w Polsce zdecydowało się, żeby chwilę tak intymną jak składanie sobie przysięgi przed urzędnikiem USC przeżywać na oczach żurnalistów i przypadkowych gapiów budzi mieszane odczucia. Czy wszystko musi być na sprzedaż? – przychodzi na myśl pytanie

Monika i Przemek stali się najpopularniejszą parą w Polsce
NA SĄSIEDNIEJ STRONIE: Uroczystości ślubnej przyglądał się tłum gapiów i dziennikarzy

może już mało odkrywczym w czasach Big Brothera i innych „odprywatniających” życie programów.

Goście walentynki

W Silesii tłum gęstniał już od południa. Prezenterzy Radio Eska Ala Fołentarska i Marcin Dworak prowadzili konkursy dla zakochanych. To jednak było zaledwie preludium do tego, co miało się wydarzyć około godziny 15. – Już wkrótce Monika i Przemek powiedzą sobie w tym miejscu sakramentalne „tak” – mówili prowadzący. Problem w tym, że o żadnym sakramencie nie mogło być mowy. Główną atrakcją, jaką przygotowali na walentynkowe popołudnie specjaliści od marketingu Silesii City Center, był ślub cywilny

dwojga młodych ludzi. Na Placu Tropikalnym stanęła wielka scena, a na niej coś, co miało wyglądać jak łuk triumfalny. Zawisło na nim godło RP. W końcu wszystko musiało odbywać się z zachowaniem powagi ceremonii.

– To bardzo romantyczne, powiedziecie sobie „tak” w walentynki przy tylu ludziach – mówili niektórzy obserwatorzy niecodziennego wydarzenia. Irena i Joachim Machulikowie mają za sobą już 27 lat małżeństwa. Są parą diecezjalną Domowego Kościoła archidiecezji katowickiej. – Wartość i zrozumienie daru małżeństwa przychodzi z upływem lat – mówią. – Dla nas, którzy wierzymy w Jezusa, miejscem zawarcia małżeństwa mógł być tylko kościół – dodają.

tekst

BARBARA GRUSZKA-ZYCH

bgruszka@goscniedzielny.pl

JAN DRZYMAŁA

jdrzymala@goscniedzielny.pl

aż

Podobnego zdania jest ich syn, który sam niedawno założył rodzinę.

Twarze Silesii

– Wydaje mi się, że „Gościa” ta sprawa nie powinna interesować, bo to ślub cywilny – powiedział mi przez telefon pan młody, Przemysław Sendek z Gorlitz. Widać było, że presja mediów zrobiła swoje – był zdenerwowany i nie chciał się przed nikim tłumaczyć. Ale przecież razem z narzeczoną Moniką Mikołajek z Jaworzna dobrowolnie wystartował w konkursie, w którym brało udział kilkaset par. I już przed startem musiał wiedzieć, że będzie to wydarzenie medialne, że razem z przyszłą żoną staną się twarzami największego na Śląsku centrum handlowego. Bo przecież o to w tym wydarzeniu chodziło – o znalezienie ciepłych skojarzeń związanych z miejscem, gdzie nie tylko dokonuje się zakupów, ale można coś zjeść, obejrzeć filmy, gdzie po prostu wielu chętnie spędza czas. Państwo młodzi dostali za to „prezenty” wartości prawie 30 tys. złotych – stroje ślubne, uroczysty obiad w Ustroniu, upominki, pomoc wizażystki, kosmetyczki itp., a nawet wyposażenie sypialni z Ikea.

Pary w konkursie

Podobne konkursy na ślub w centrum handlowym odbywały się już w Europie Zachodniej. W polskich zmaganiach wzięło udział kilkaset par. Jedni byli oceniani przez internautów poprzez to, jak sympatycznie prezentowali się na zdjęciach, inni musieli rozwiązywać zagadki na antenie Radia Eska. Do finału przeszły dwie pary. Ostatecznie 23 stycznia wygrali 23-letnia Monika i 27-letni Przemek, którzy zebrali najwięcej podpisów przechodniów na ulicach Sosnowca. Monika i Przemek na konkurs przysłali swoje zdjęcie z odwróconym domem w tle i komentarzem: „Wywracamy świat do góry nogami”. Wygląda na to, że im się udało.

Okazuje się, że planowali ślub kościelny w lipcu, ma go udzielić ksiądz, brat pana młodego, a teraz z powodu procedury konkursu musieli napisać prośbę o przyspieszenie tej procedury.

Choroba i więzienie

Kierownictwo katowickiego USC nie było zadowolone, że urzędnicy miejsce swojej pracy musieli przenieść na widok publiczny. – Bogaty sponsor, który podpisał umowę z władzami miasta, zonglował sytuacją, musieliśmy się zgodzić – powiedzieli. Okazuje się, że ślubu cywilnego można udzielać poza siedzibą USC tylko w przypadku choroby albo jeśli ktoś z wstępujących w związek przebywa w zakładzie karnym. – A tu widać, że wciągnęła nas choroba zakupów, w której państwo młodzi stali się zakładnikami, a może więźniami marketingowego konkursu – pointuje Mirosław Kańtor, zastępca kierownika USC. Pracownicy obawiają się, czy to nie spowoduje lawiny podań o udzielenie ślubu cywilnego w malowniczych miejscach – ogrodach, restauracjach. – Nie mamy tylu urzędników, a poza tym na razie jest taki zapis prawny – tłumaczy. Wielbiciele takich widowiskowych przedsięwzięć bronią ślubu w hipermarkecie – że to ładna sceneria galerii między sklepami, że młodzi „za darmo” zyskali tyle rzeczy, za które musieliby zapłacić. Czy jednak nie zapłacili więcej? Ktoś wyreżyserował im moment ślubu. I nieważne, że był to tylko ślub cywilny. To też, w świetle prawa, poważne zobowiązanie dwojga ludzi. A w trakcie konkursu jeden z reklamujących go w radiu pozwalał sobie na niewybredne żarty: Robimy konkurs, „my cię pobierzemy”, a potem „my cię rozwiedzimy”. Ktoś w Internecie napisał „A kiedy zorganizujecie konkurs „A my cię pogrzebiemy?”. Czarny humor w zakończeniu tekstu o ślubie? Tak, ponieważ właśnie do tego prowokuje takie show z użyciem twarzy zakochanych. ■



Reklama bez granic



PROF. MAREK S. SZCZEPAŃSKI

Po raz kolejny przekroczono granicę w spieniężaniu świadomości i prywatności. Życzę wiele dobrego młodej parze, ale przecież ci młodzi powinni sobie zdawać sprawę, że wystawiają swoją prywatność na sprzedaż, że stają się elementem kampanii marketingowej Silesia City Center. Moje pokolenie przywiązywało dużą wagę do tego, żeby zawarcie związku małżeńskiego było tylko ich, intymną sprawą.



KS. ANTONI BARTOSZEK, DOKTOR TEOLOGII MORALNEJ

Ślub cywilny nie ma charakteru sakramentalnego. Jest to obrzęd skutkujący zawarciem tzw. małżeństwa cywilnego, które dla katolików jest czymś zewnętrznym. Można zatem powiedzieć, iż miejsce zawierania ślubu cywilnego ma drugorzędne znaczenie. Czymś innym jest małżeństwo sakramentalne, które z racji swego religijnego charakteru może być zawarte w kościele lub kaplicy. Wyjątkowo ordynariusz miejsca może zezwolić na ślub „w innym odpowiednim miejscu”, np. przy łóżku chorego któregoś z narzeczonych. Na pewno takim miejscem nie mogłoby być centrum handlowe, gdzie istotną rolę odgrywa reklama i konsumpcja. Sakrament małżeństwa jest rzeczywistością zarówno ludzką, jak i Bożą. Nie może być traktowany utylitarnie, czyli jako środek do promocji czegokolwiek.

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy
RESURREXIT
(od 1990 r.)



Kompleksowe usługi pogrzebowe w duchu chrześcijańskim

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wypłata zasiłków)

<p>Katowice ul. Warszawska 58</p> <p>Katowice-Ochojec ul. Jankego 68</p>	<p>Telefony całodobowe:</p> <p>0 604 539 606</p> <p>032/206 52 76</p> <p>032/259 91 20</p>
--	---

Słowo Boże na co dzień

Sprinter czy długodystansowiec?

Z ks. Krzysztofem Wonsem, kierownikiem duchowym i rekolekcjonistą, rozmawia ks. Marek Łuczak.

Ks. MAREK ŁUCZAK: Niektórzy chcą konkretnej odpowiedzi na konkretne pytanie, otwierając Biblię na chybił trafił. Czy to nie jest brak pokory?

Ks. KRZYSZTOF WONS: – To jest brak pokory, nawet jeśli robi to ktoś ze szczerością serca. Zagrożenie w takiej sytuacji może polegać na tym, że tekst święty będzie się traktować jak komputer. Wszyscy używamy klawisza enter. Jeśli go uruchomimy, na ekranie obserwujemy odpowiednią reakcję. Pana Boga nie możemy traktować jak taki klawisz. Nie można na Nim wymuszać natychmiastowej odpowiedzi w Jego Słowie, bo ono ma logikę ziarna.

Ziarno dojrzewa jednak powoli, a my zachowujemy się jak Jonasz, uciekając przed Słowem, albo jak Marta.

– Dostrzegam tu jeszcze jedną komplikację, która z pozoru wymyka się tematowi naszej rozmowy. Chodzi o zmienność. Ludzie dzisiaj nie wiedzą, czy jutro będą mieli pracę. W świecie pełnym pośpiechu pojawia się brak wierności. W życiu duchowym bardziej niż sprinterem, trzeba być długodystansowcem. Słowo jest cierpliwe, ono potrafi czekać i prowadzić do przemiany. I wtedy, kiedy jesteś Jonaszem i kiedy jesteś Martą. Bądź jednak wierny słowu, które rośnie wraz z czytającym, jak podpowiada św. Grzegorz Wielki. Po Pismo Święte musimy więc sięgać każdego dnia i czytać je z wiarą, to znaczy ze świadomością, że to Bóg mówi. A ponieważ ono ma moc sprawczą, na pewno przyjdzie taki moment, w którym zadziała. To nie jest żadna magia, to Bóg, we współpracy z człowiekiem, zmienia go.

Przed oczami jeszcze staje osoba Marii...

– Marta potrzebuje Marii, a Maria potrzebuje Marty. Problem rodzi się wtedy, kiedy



KS. MAREK ŁUCZAK

Ks. Krzysztof Wons wygłosił w Kokoszczykach rekolekcje dla pracowników katowickiej kurii metropolitalnej

wartości reprezentowane przez te postacie zaczynamy przeciwstawiać. Często powtarzam, że jeśli modlitwa sprawia, że ktoś się izoluje od środowiska, to jest niedobra droga.

Metoda lectio divina zakłada jednak pewną izolację. Czy możemy dziś mówić o ożywieniu tej metody?

– Nastąpiło ono najpierw w krajach Europy Zachodniej, a nieco później pojawiło się także u nas. W diecezji mediolańskiej kard. Martini rozpoczął szkołę Słowa, która rozprzestrzeniła się w sposób niewyobrażalny. Jego konferencje były do tego stopnia popularne, że trzeba je było transmitować w radiu.

Rozumem, że wszystko zaczęło się wcześniej?

– Ta forma towarzyszyła Kościołowi od początku. W pierwszych gminach chrześcijańskich modlitwa musiała być zakorzeniona w świętym tekście. Dzisiaj pojawiły się także inne formy duchowości, ale one także wyrosły ze spotkania z Biblią, jak choćby Różaniec. W XX wieku Sobór przyczynił się do upowszechnienia Pisma Świętego. Dał nam je do ręki, bo wcześniej – głównie po doświadczeniu reformacji – pasterze obawiali się błędów.

Ale czy dzisiaj możemy czuć się wolni od tej obawy? Przecież powtarza Ojciec często, że w metodzie lectio divina trzeba przejść od „głowy do serca”.

– Nie należy jednak nigdy intelektu przeciwstawiać sercu. Chodzi tu o spotkanie jednego i drugiego. Kiedy biorę do ręki święty tekst, najpierw chcę zrozumieć obiektywną prawdę i pytam: co Bóg mówi, jakie jest Jego przesłanie.

Czyli nie mogę pytać o to, co mi się wydaje?

– Zanim postawię pytanie o siebie, muszę najpierw poznać sens tekstu, takiego, jaki jest zapisany. Wielką pomocą jest tutaj Kościół, w którym spotykamy się ze Słowem Bożym. Pomocą mogą być wielcy mistrzowie, którzy w tym spotkaniu będą przewodnikami. Podobnie możemy wziąć do ręki komentarze i inne publikacje, ale sama głowa nie wystarcza. Tu nie może chodzić jedynie o wiedzę, tu musi chodzić o serce. W ten sposób idziemy w głąb, pamiętając, że serce w języku Biblii oznacza zdecydowanie więcej niż w języku potocznym. Tam gnieźdzą się nie tylko uczucia, ale również myśli. Ono jest siedliskiem zamiarów i decyzji, pasji, pragnień. W lectio divina tak naprawdę będzie więc chodziło o pewną mentalność, sposób życia. Jeśli poznajemy prawdę w sensie wyrazowym, docieramy wówczas do sensu duchowego, czyli do tego, co Duch mówi do Kościoła.

Rozmawiamy podczas rekolekcji dla księży pracujących wokół kurii. Gdzie świecy mogą spotkać się z metodą lectio divina?

– Przeżywamy je w Kokoszczykach, ale w ciągu roku można także przyjechać do Krakowa i Trzebini. Stworzyliśmy czteroletni program rekolekcyjny oparty na Ewangeliach. Uczymy tam ludzi wyciszenia, słuchania, czytania i medytowania Słowa. Następnie modlitwy Słowem i kontemplacji. Najlepszym środowiskiem do rozwoju jest jednak codzienność. Czasami trzeba się więc wyłączyć, by wejść w tę metodę. ■

zapowiedzi

Dla par niesakramentalnych

KONIAKÓW. Dni skupienia dla osób żyjących w małżeństwach niesakramentalnych odbywają się od 4 lat. Najbliższe rozpocznie się 6 marca w Domu Rekolekcyjnym Emaus w Koniakowie. Skupienie potrwa do 8 marca. Celem spotkań

jest zachęta do żywszego uczestnictwa w życiu Kościoła.

Kurs dla fotografów

ARCHIDIECEZJA. Kurs dla fotografów i operatorów audiowizualnych, zamierzających

obsługiwać uroczystości w kościołach, odbędzie się 10 i 11 marca w godz. 16.30–18.00 w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, ul. Jordana 18. Aby otrzymać zaświadczenie o jego ukończeniu, trzeba być obecnym zarówno w pierwszym, jak i w drugim dniu kursu.

Śp. ks. prał. dr Czesław Podleski (23.08.1934–11.02.2009)

Wybrał chorych

ARCHIWUM DOMU KSIĘŻY EMERYTÓW



– To była chodząca dobroć! – w ten sposób wielu wspomina ks. Czesława.

Urodził się w Świętochłowicach-Zgodzie, podobnie jak śląska kandydatka na ołtarze s. Maria Dulcissima Hoffmann (był cenzorem wielu książek, również o niej). Teologię studiował w trudnych latach 50. w Krakowie. Został wyświęcony na kapłana 14 sierpnia 1957 r. w Katowicach-Panewnikach przez bp. Herberta Bednorza.

I zaczęło się zwykle, pracowite, kapłańskie życie. Wikariusz, proboszcz, rekolekcjonista, budowniczy kościoła, wykładowca, ojciec duchowny w seminarium, wreszcie – sekretarz ogólnopolski Apostolstwa Chorych i redaktor miesięcznika o tym samym tytule. Po drodze mnóstwo różnych obowiązków i zajęć, często bardzo odpowiedzialnych. Na przykład funkcja ojca duchownego kapłanów. W dekanacie Katowice Śródmieście sprawował ją aż do śmierci.

Po przejściu na emeryturę w 2001 r. ks. Czesław Podleski zamieszkał w Domu Księża Emerytów w Katowicach. Jego aktywność jakby... wzrosła; nie było mu trudno, gdy go o to proszono, prowadzić rekolekcji czy wczesnym rankiem wędrować (nie był „zmotoryzowany”) do kaplicy Misjonarek Miłości; tam spowiadał siostry i po angielsku głosił słowo Boże. Był związany z Apostolstwem Dobrej Śmierci. Kiedy tylko mógł, uczestniczył w każdym pogrzebie znajomych osób. Jego uroczystości pogrzebowe, 14 lutego w Zgodzie i następnego dnia w katowickiej katedrze, zgromadziły tłumy. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza.

Dziecko Boże

Dokonania, stanowiska, tytuły – każdy, kto znał ks. Czesława, wie, że jego pokorna osobowość jakby do nich nie przystawała. Był po prostu Bożym dzieckiem, może z biegiem lat coraz bardziej? Takiego ks. Czesława – rozmodlonego, dzielącego się z innymi wszystkim, co posiadał, zawsze otwartego na każdą prośbę – zapamiętamy. Zdaje sobie sprawę, że każdy z nas, którzy znaleźmy go nieco bliżej, opowiedziałyby, jak wiele mu zawdzięcza, i podzieliłby się mnóstwem wspomnień i anegdot. W imieniu tych osób mogę przywołać tylko niektóre.

Kochał bardzo swoją naturalną rodzinę. Był mocno związany z rodzicami, cieszył się długim życiem swojej mamy, żył sprawami rodzeństwa i krewnych.

Od ponad 23 lat prowadził grupę Odnowy w Duchu Świętym przy parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach. Był człowiekiem cichej modlitwy. Do samego końca. Odpowiedzialna za tę wspólnotę Dina Borońska wraz z kilkoma osobami modliła się w pokoju chorego i bardzo słabego już ks. Czesława. Opowiada, że jak zawsze gościnnie, zachęcił do zrobienia sobie herbaty. Kiedy kobiety zaoponowały, zgodził się: „Macie rację, lepiej się pomódlmy!”.

Wspomina Basia Jaworska z grupy: – Oprócz tego, że był naszym pasterzem i przewodnikiem duchowym we wspólnotcie, był także wspaiałym, ciepłym i łagodnym człowiekiem. Często wracaliśmy w kilka osób samochodem po spotkaniu i odwoziliśmy go do Domu Księża Emerytów. Lubił żartować. Zawsze żegnał się z nami słowami: „Do miłego widzimy się!”. Inigdy nie wszedł do domu, zanim nie usłyszał pożegnającego klaksonu i nie pomachał nam na drogę.

Ks. Czesław pasjonował się nauką języków obcych. Przed laty poprosił mnie o lekcje języka francuskiego. Odbywały się

z różną częstotliwością, zwykle u nas w domu, czasem u księdza. Chciał pogłębiać znajomość języka, ale wiem, że była to także dyskretna forma pomocy finansowej wielodzietnej rodzinie. Pisał zadane ćwiczenia w starym kalendarzu. Kiedyś zauważyłam, że rozpoczynając nową stronę, zawsze u góry nakreśla mały znak krzyża. Wszystkie prace domowe odrabiał bardzo sumiennie. Taki był, za co podziwiali go jego współpracownicy z redakcji „Apostolstwa Chorych”. Każdy artykuł, homilia były przygotowane perfekcyjnie i na czas, a nawet wcześniej! Kiedy poproszono go, by napisał o sobie krótki biogram do wydanego przez KAI „Kto jest kim w Kościele”, jako dewizę życiową wpisał: „Wierność w małych, codziennych sprawach”. Naprawdę nią żył.

Napisz o słodyczach!

We wspomnianej publikacji była też inna rubryka: „Hobby/ ulubione zajęcia”. I cóż wpisał tam nasz ks. Czesław? Naukę języków obcych albo sport – którym się bardzo pasjonował? Otóż nie! Człowiek niejako zawodowo zajmujący się cierpiącymi wpisał zdanie następujące: „Kontakty z chorymi, odprawianie Mszy św. w mieszkaniu chorego”. Myślę, że to samo określenie ks. Czesława, wywołując uśmiech, najlepiej go charakteryzuje. Ileż tych Eucharystii przy łóżku chorego, ileż pielgrzymek z niepełnosprawnymi, do Lourdes i nie tylko, w tym ta szczególna, specjalnym pociągiem, do Jana Pawła III! A popołudniami, wieczorami – wizyty, artykuły, modlitwy. Wszystko dla chorych. Bo Pan ich wybrał.

Ks. Czesław często odwiedzał naszą rodzinę. Nieraz modlił się z nami wieczorem. Cieszył się, że może nam pobłogosławić. I nigdy nie przyszedł z pustymi rękami. Dziś dorosła córka prosi mnie: „Mamo, napisz w tym wspomnieniu koniecznie o słodyczach! Tyleśmy się ich od księdza Czesława najedli!”.

Dobromiła Salik

Jak ojciec



DINA BOROŃSKA
LIDER GRUPY
MODLITWEJ
PRZY PAR. PW. ŚŚ.
AP. PIOTRA I PAWŁA
W KATOWICACH

– Ks. Czesław uczestniczył we wszystkich naszych uroczystościach rodzinnych, zaglądał, gdy byliśmy na wakacjach i wyciągał w góry. Wyczuwałam, że kocha nas jako rodzinę wielodzietną. Był jak ojciec. Na modlitwie w grupie czuł się jednym z nas. Niczego nie narzucał. A kiedy adorowaliśmy Najświętszy Sakrament, spowiadał. Był „uzależniony od konfesjonaułu”. Dzień jego śmierci – święto MB z Lourdes i Światowy Dzień Chorego – to oświetlenie całej jego drogi, podkreślenie, czemu, komu służył. Maryja przeprowadziła go w samo południe!



**Ks. ANDRZEJ
SUCHOŃ**
DZIEKAN DEKANATU
KATOWICE
ŚRÓDMIEŚCIE
– Pamiętam

ks. Czesława jako ojca duchownego w seminarium. Rzucały się w oczy jego wielka życzliwość, dobroć, otwarcie na każdego człowieka, uśmiech. I jego dyspozycyjność: nigdy nie odmawiał. Chętnie dyżurował w telefonie zaufania. Był mistrzem słowa, znającym kapłańską duszę. Jako spowiednik czuwał się w sytuacji danej osoby. Tuż po jego śmierci spotkanie kapłanów naszego dekanatu przemieniło się w jedną wielką modlitwę za niego.

IV Forum Profilaktyki w Chorzowie

Zaangażować, a nie karać

W Polsce ciągle pokutuje stereotyp, że jeżeli dziecko sprawia kłopoty wychowawcze, należy je surowo karać. Czasem jednak młodemu człowiekowi wystarczy pokazać inne rozwiązania, aby zmienił swe postępowanie.

Według koncepcji „resilience”, nawet dzieci pozornie przegrane na starcie, tzn. z rodzin patologicznych, mimo wszystko rozwijają się prawidłowo. Ta adaptacja dzieci mimo złych warunków zależy od wielu czynników nazywanych chroniącymi.

Ważny przykład

Głównym czynnikiem chroniącym jest odpowiedzialny dorosły spotkany na drodze dziecka.

– To nie musi być z nikt rodziny. Może to być nauczyciel, ksiądz, harcerz. Ważne, żeby tchnął w młodego człowieka wiarę we własne siły, aby stał się naturalnym mentorem – tłumaczy Krzysztof Ostaszewski z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie.

Podczas wykładu „Czynniki chroniące i wspierające rozwój dzieci i młodzieży” prelegent wyjaśniał, że pozostałymi czynnikami są naturalne zdolności i talenty dziecka, jego orientacja na cel oraz duchowość i samoakceptacja.

– Pamiętajmy, że to, co dla młodych z rodzin dysfunkcyjnych jest czynnikiem chroniącym przed stoczeniem się na dno, dla dzieci z domów normalnych jest czynnikiem wspierającym. Oznacza to, że bez tych rzeczy każdy człowiek może się stoczyć – przekonywał.

Do tego samego namawiał prof. Marek Konopczyński z Pedagogium, Wyższej Szkoły Pedagogiki Resocjalizacyjnej w Warszawie.

– Trzeba szukać w każdym człowieku potencjału. Każdy z nas ma zalety. Należy pokazywać ludziom, że są potrzebni i ważni dla innych. Wtedy się otworzą i będą z nami pracować – mówił.

Uczyli alternatyw

„Profilaktyka alternatywna – prawda czy fałsz?” to temat IV Forum Profilaktyki, zorganizowanego przez Metis w Katowicach. Spotkanie odbyło się 11 lutego w Chorzowskim Centrum Kultury. Skierowane ono było głównie do nauczycieli, pedagogów, psychologów i terapeutów.

– W poprzednich latach zajmowaliśmy się tworzeniem szkolnych projektów profilaktycznych. Później zorganizowaliśmy przegląd najlepszych koncepcji – opowiada Magdalena Wieczorek, konsultant Mentisu.

Uczestnicy forum mieli do wyboru pięć różnych warsztatów.

– Przy zgłoszeniu zaznaczało się trzy z nich – opowiada Łukasz Banduch, terapeuta z Ośrodka Wsparcia Rodziny w Chorzowie. Później organizatorzy przydzielili nas do poszczególnych grup. Trafiłem na zajęcia prowadzone przez Adama Szymurę z Aresztu Śledczego w Gliwicach pt. „Podstawy teatru terapeutycznego”.

Podczas tego warsztatu uczestnicy zobaczyli nagrany fragment spektaklu „Zapach dzikiej róży”, w którym grały więźniarki z Zakładu Karnego w Lublińcu. Później Adam Szymura tłumaczył, jaką rolę odgrywa teatr w terapii. Przekonywał, że dla dzieci lepszą formą jest drama. Pozwala opowiadać i przerobić bolesną rzeczywistość w bezbolesny sposób – tłumaczył.

Po krótkiej dyskusji miały być odgrywane scenki, niestety,

zabrakło czasu.

– Uważam, że forum jest bardzo ciekawe. Mam jednak nadzieję, że w przyszłości organizatorzy przeznaczą więcej czasu



Podczas spotkania zespół taneczny Misz-Masz z Miejskiego Zespołu Szkół w Czeladzi zaprezentował spektakl „Odmienne stany świadomości”

na warsztaty – mówił Łukasz Banduch. Ten sam problem miała większość uczestników spotkań.

Podczas zajęć prowadzonych przez Małgorzatę Kuśpit z Zakładu Psychologii Ogólnej UMCS w Lublinie chętni poznawali „Edukację przez zabawę – alternatywną formę pracy z grupą”. Aleksandra Gocal ze Stowarzyszenia Dramy Stosowanej Stop-Klatka z Warszawy, podczas warsztatu „Techniki dramowo-teatralne w edukacji przeciwko dyskryminacji”,

opowiadała, czym jest drama i jak jest zbudowana. Podobnie wyglądały zajęcia Marcina Drzazgi ze Stowarzyszenia Epsilon z Bielska-Białej „Drama jako alternatywa w profilaktyce”. Natomiast Błażej Gawroński z Miejskiego Zespołu Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Olsztynie „Profilaktyka alternatywna, prawda czy fałsz?” ludzie próbowali odpowiedzieć na pytanie zawarte w temacie tegorocznych warsztatów.

Anna Derkowska

Warto się doksztalać



RAFAŁ KANOWSKI, KATECHETA W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 9 W KATOWICACH

– Często chodzę na tego typu szkolenia i spotkania. Uważam, że każdy nauczyciel, jeśli tylko ma możliwość, powinien się w ten sposób doksztalać. Dzisiejsze spotkanie było interesujące, chociaż znałem wcześniej część ćwiczeń. Natomiast przedstawione młodzieżowe zespoły taneczne były dobrym przykładem, że pracując regularnie i z zapałem z młodymi ludźmi, można wiele osiągnąć.



IZABELA MIROLA-JANIK, WYCHOWAWCZYNI W MŁODZIEŻOWYM OŚRODKU WYCHOWAWCZYM W KRUPSKIM MĘNIE

– W naszym ośrodku prowadzę kółko teatralne. Wprawdzie na zajęcia chodzi 10–12 chłopców z 75, ale może to się zmienić. Poszłam na warsztat „Techniki dramowo-teatralne w edukacji przeciwko dyskryminacji”, ponieważ ten temat jest nam szczególnie bliski. Część chłopców różni się od pozostałych i robimy wszystko, by nie czuli się gorsi i odrzuceni.